Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 167. Kraków, Czwartek dnia 25 Lipca 1901. Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 k. 40 h.
Do końca września: 4 kor. 80 h.
Do końca grudnia: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc sierpień: 2 kor.
Do końca września: 4 kor.
Do końca grudnia: 10 kor.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

OSTATNIE WYSIŁKI.

LONDYN 24 go. Biuro Laffana donosi, że Boerzy, znajdujący się obecnie w kolonji Przylądkowej, wykonali śmiały atak na Aberdeen. Załoga angielska, zrobiwszy wycieczkę, odparła nieprzyjaciela. Mimo to Boerzy niepokoili dalej miasto; dopiero artylerja australska ogniem z dział 15-funtowych rozproszyła ich do szczętu i zmusiła do odwrotu w góry.

Według informacyj „Daily News“, miał Delarey oświadczyć swoim wojskom, że nadzieja interwencji mocarstw europejskich zawiodła już zupełnie; Boerowie muszą rachować jedynie na własne siły.

Obecnie wojska boerskie posuwają się ciągle ku południowi, gdyż tylko tam mogą znaleźć stosowne zapasy żywności.

Tragedja w południowej Afryce zdaje się już zbliżać do swego smutnego, a zdawna przewidywanego epilogu. Wojska boerskie znajdują się niemal w stanie rozsypki mocarstwa europejskie nie myślą o żadnej interwencji na korzyść ciemiężonego narodu, a Anglja, dumna z tak szlachetnego zwycięstwa w tej szlachetnej walce, oblicza już korzyści, jakie odniesie z zagarnięcia boerskiej ziemi po wygładzeniu boerskiego ludu.

Bo już teraz żadnej nie może ulegać wątpliwości, że szlachetni pionierzy angielskiej cywilizacji w Afryce południowej, postanowili w krótkiej drodze przygotować miejsce dla angielskich osadników na ziemi, zajmowanej dotąd przez Boerów. Środki, jakimi się posługują w tym celu Roberts i Kiczener, są bardzo proste; Boerzy, spędzeni do wielkich obozowisk, wystawieni na głód, zimno i nędzę, wymierają setkami wśród iście piekielnych męczarni. Nawet angielskie pisma przyznają, że śmiertelność między Boerami, przebywającymi w obozowiskach orańskich, wynosi w ciągu miesiąca mniej więcej 35 prc.! Co się zaś dzieje w Transwaalu, o tem nawet nie piszą, gdyż Kiczener przykazał jak najsurowiej, aby nie wpuszczano sprawozdawców dziennikarskich do tamtejszych obozowisk.

Mimo to niektóre pisma dowiedziały się, że Transwalczycy zostali pomieszczeni nie w barakach drewnianych, lecz w namiotach z płótna, że pożywienie otrzymują nad wszelki wyraz nędzne i że nie mają wcale opieki lekarskiej. Wobec tego łatwo przewidzieć, że osadnicy angielscy będą mieli dużo miejsca w kraju transwaalskim... Szlachetny lord Kiczener postarał się już o to!

A tymczasem przedstawiciele narodu angielskiego będą się niedługo naradzali, jaką kwotą pieniężną nagrodzić zasługi, położone przez lorda Robertsa w wojnie południowo-afrykańskiej. Według obiegających pogłosek, dotacja, mająca się wyznaczyć pogromcy Boerów i chlubie cywilizowanej Anglji, wyniesie sto tysięcy funtów szterlingów! Przeciwko odnośnemu wnioskowi będą głosowali tylko Irlandczycy i garstka skrajnych radykałów. Tym sposobem Roberts może być zupełnie pewny, że nie minie go zasłużona nagroda za chwałę, jaką okrył imię angielskie na długi przeciąg czasu. Okrucieństwa, jakich się dopuszczał ku zgrozie cywilizowanego świata, opłacą mu się sowicie. Wielka Brytanja umie być wdzięczna swoim wielkim synom.

Wybory do Sejmu.

Wczorajszy wieczorny „Czas“ zdecydował się nareszcie wykrztusić ogólnikowe zapewnienie, iż „nie mówiono jeszcze o żadnych kandydatach, a tem mniej nie desygnowano żadnych kandydatów, nie porozumiewano się z nikim i żadnych też nie zawierano kompromisów“.

Jeszcze przedwczoraj zapewniał „Czas“, że wiadomości podobne są tylko „przedwczesne“, teraz usiłuje już im niejako zaprzeczyć. Nie sądzimy, aby ktokolwiek mógł wziąć te spóźnione ekskuzy za co innego, jak za zwykły manewr polityczny, obliczony na uspokojenie opinji publicznej, która sojuszem „stronnictwa zasad“ z liberałami i żydostwem została nietyle może zdziwiona, ile raczej oburzona. Najśmieszniejszą stroną tej całej sprawy są wszakże nauki moralne, jakich „Czas“, oburzony „przedwczesnem“ rozgłoszeniem zamiarów partji konserwatywnej, nie szczędzi prasie, która ten niesłychany sojusz mandatowy oświetliła tak, jak na to podobne manewry polityczne zasługują. Opinja publiczna potrafi, jak sądzimy, ocenić, czy w todze moralizatorskiej może być naszym konserwatywnym Katonom tak bardzo do twarzy, zwłaszcza po ostatnich „przedwczesnych“ rewelacjach, które ze sfer najlepiej chyba w tym wypadku poinformowanych, przedostały się aż do półurzędowego c. k. Biura korespondencyjnego we Lwowie?

* W pow. krakowskim z gmin wiejskich kandyduje do Sejmu gospodarz z Bieńczyc, Franciszek Ptak, członek stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

* Wyborcy z pow. grybowskiego wezwali posła dra Danielaka, aby stanął jako kandydat do Sejmu z gmin wiejskich pow. grybowskiego w miejsce b. posła Klemensiewicza, który tamże o mandat więcej się nie ubiega.

* Z Jasła donoszą: Zgromadzenie wyborców, zwołane przez mężów zaufania komitetu centralnego, wybrało komitet ściślejszy, oraz prezydjum, dalej delegata do komitetu centralnego, w osobie p. Tadeusza Troczyńskiego. Postawiono kandydaturę ks. kanonika Karola Krementowskiego, proboszcza w Święcanach. Do zgłaszania dalszych kandydatur zakreślono termin do 5 sierpnia.

* Wczoraj odbyło się w Stanisławowie zgromadzenie wyborców z kurji większej własności, na którem poseł do Rady państwa i Sejmu Wojciech hr. Dzieduszycki składał sprawozdanie ze swych czynności. Zgromadzenie udzieliło posłowi jednomyślnie votum zaufania.

* Z brodzkiej Izby handlowej kandyduje ponownie żyd dr Natan Loewenstein.

* Z Buczacza piszą: „Dnia 23 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej w Buczaczu pierwsze zgromadzenie komitetu powiatowego dla wyboru posła z kurji mniejszej posiadłości z powiatu tutejszego. Na zgromadzenie to przybyło przeszło 80 osób, a w tej liczbie przeszło połowa (?) włościan ze wszystkich stron naszego powiatu; niemniej były reprezentowane wszystkie inne warstwy. Zebranie zagaił prezes Rady powiatowej p. Marjan br. Błażowski, przedstawiając ważność obecnej chwili i zaznaczył, że w tak licznem dzisiejszem zebraniu widzi rękojmię zgodnego i pomyślnego przeprowadzenia wyboru posła do Sejmu. Delegatem na zjazd 25 b. m. we Lwowie wybrany został jednogłośnie p. Marjan br. Błażowski. Poczem wybrano komitet ściślejszy z sześciu członków złożony, któremu polecono rozpatrzyć ewentualne, możliwe do przeprowadzenia w naszym powiecie kandydatury narodowe i przedstawić pełnemu komitetowi do rozstrzygnięcia“. Było to zatem jedno z nielicznych zgromadzeń, odbytych pod egidą komitetu centralnego.

* W wielickiem rozpoczęła się już nie na żarty agitacja wyborcza. Z kandydatów wymieniają p. Skołyszewskiego (chrześć.-lud.), Marjewskiego, Czecza i adw. Mierosz owskiego oraz ks. Ślusarza z Węglówki. Kandydować też mają i ludowcy: dr Mikołajski i dr Bardel, naturalnie bez żadnych szans powodzenia. Z włościan wymieniają nadto Słowika z Bierzanowa, Okońskiego z Mietniowa, Skowronka z Rudnika, Windaka i Piątka.

* Z kurji przemyskiej wielkiej, dotychczas zastąpionej przez p. Stefana Nowakowskiego, zamyśla obecnie ubiegać się o mandat poselski do Sejmu p. dr Feliks Drużbacki, właściciel dóbr Bratkowce.

* Ruski powiatowy komitet wyborczy dla wyborów sejmowych w Dolinie, wybrany przez delegatów wszystkich gmin tamtejszego powiatu, na posiedzeniu z dnia 18 lipca uchwalił kandydaturę na powiat doliński ks. Teodora Bohaczewskiego, proboszcza w Lecówce i odniósł się do Narodnej Rady i Ruskiej Rady we Lwowie, jak również i do Selańskiej Rady w Dolinie z prośbą o zatwierdzenie tej kandydatury.

* W Stanisławowie 18 b. m. odbyła się narada mężów zaufania Rusko-narodowej partji stanisławowskiego powiatu. Rada, której przewodniczył adw. dr Aleksiewicz, postanowiła na razie wstrzymać się od stawiania kandydatury, a działalność swą skierować z początku na to, aby prawybory przeprowadzone zostały na korzyść ruskiej sprawy, kandydata zaś postanowiono przeznaczyć dopiero po prawyborach.

* „Hałyczanyn“ donosi z Drohobycza o pierwszem przedwyborczem zgromadzeniu, które odbędzie się w tamtejszym powiecie w Jasienicy solnej dnia 28 bm.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Zasądzenie dra Tresicza.

W nader przykrej sprawie dra Tresicza, z powodu znanego czytelnikom samobójstwa nieszczęśliwej nauczycielki, panny Srkulij, rozegrał się onegdaj smutny ostatni akt przed sądem powiatowym karnym w Zagrzebiu. Ze względu na pewne ogólne znaczenie tej sprawy podajemy poniżej szczegóły rozprawy karnej, według sprawozdania naszego korespondenta z Zagrzebia.

ZAGRZEB 23 lipca.

W sobotę 20 b. m. o godz. 5 popołudniu rozpoczęła się przed sędzią powiatowym p. Franjo Urbany rozprawa karna przeciw drowi Tresiczowi o przekroczenia z § 491 (przeciw bezpieczeństwu czci zmarłej panny Srkulij) oraz z § 506 ust. kar. (uwiedzenie i zniesławianie przez fałszywą obietnicę małżeństwa).— Skargę wnosił dr Józef Frank, bronił oskarżonego dr Petraczicz. Jako świadków wezwano do rozprawy panią Leudoricz i pp. Paskiewicza, dra Harambasicza i Persicza, redaktora pisma „Horwatskie Prawo“.

Po odczytaniu doniesienia karnego, zażądał obwiniony dr Tresicz tajnej rozprawy, gdyż będzie musiał wyjawić pewne fakty, których wobec licznie zgromadzonej publiczności nie chciałby omawiać, gdyż są one niepochlebne dla zmarłej pani Srkulij. Jego, dra Tresicza, honor, stoi wyżej ponad te głosy, które z powodu wypadku usiłują jego dobre imię obryzgać błotem. Ze względu na swoją osobę zatem nie żąda tajnej rozprawy. Dzienniki przekręcały rozmyślnie sprawę. Obwiniony nie poczuwa się do żadnej winy. Świadek Persicz przekręcił w dzienniku „Dalmatin-

ski podrum" szczegóły spotkania obwinionego z tymże świadkiem. Obwiniony nie powiedział do Persicza w chwili gdy tenże przyniósł mu wiadomość o śmierci Srkulij, że obwiniony przez zmarłą Slawę nabawił się zaraźliwej choroby. Obwiniony był wtedy tak wzruszony i fizycznie złamany, że nie mógł zdobyć się na żadną myśl logiczną. — Oskarżyciel prywatny, dr Frank, zaznacza, że wszystko, coby przy tej rozprawie powiedzianem być mogło, jest już dostatecznie ogółowi znane. Nie widzi potrzeby tajności. Zresztą pozostawia tę kwestję uznaniu sędziego.

Obrońca dr Petraczicz domaga się tajności i prosi o rozdzielenie obudwu spraw, jako pod względem prawnym różnorodnych.

Sędzia zarządza tajną rozprawę. Licznie zgromadzona publiczność opuszcza salę rozpraw. W dalszym ciągu rozprawy co do przekroczenia z § 491 u. k. złożył obwiniony dr Tresicz honorowe oświadczenie co do rzekomych zarzutów, ubliżających pamięci zmarłej Slawy Srkulij, wobec czego brat zmarłej skargę cofnął, a sędzia ogłosił wyrok uwalniający dra Tresicza od oskarżenia.

W poniedziałek po południu odbyła się przeciw Tresiczowi druga rozprawa karna o przekroczenie przeciw obyczajności publicznej (zniesławienie i uwiedzenie) z §. 506 u. k. Prokuratorję zastępował dr Aleksander. Salę zapełniła dystyngowana publiczność zagrzebska; było bardzo wiele pań, gdyż rozprawa toczyła się jawnie. Wezwano tych samych świadków co i do poprzedniej rozprawy, a prócz tego świadka Rosę Popek.

Wszyscy świadkowie zeznali zgodnie, że obwiniony przyrzekał wielokrotnie zmarłej Slawie, że się z nią ożeni. Następnie odczytano testament nieszczęśliwej denatki i listy Tresicza do niej pisane. Jeden z tych listów, pisany z Paryża, dowodzi, że obwiniony znajdował się tam w przykrych stosunkach materjalnych. W innych listach zapewnia Tresicz pannę Srkulij o swojej wiernej miłości.

Po wyczerpaniu materjału dowodowego zabrał głos prokurator i zaznaczył, że sam testament zmarłej jest niewątpliwym dowodem winy oskarżonego. W tym testamencie zmarła, powołując Boga na świadka, twierdzi, że dr Tresicz przyrzekł ją poślubić. „To twierdzenie popierają zeznania nieposzlakowanych świadków, którym zmarła o tej obietnicy wielokrotnie mówiła. Dowiedzionem również zostało, że zmarła wspierała obwinionego pieniędzmi, kilka, nawet kilkanaście razy, a tych pieniędzy dr Tresicz zmarłej w żadnej formie nie zwrócił. To dowodzi bardzo brzydkiego charakteru i nie mogę wyjść z podziwienia, jak mógł obwiniony brać od biednej dziewczyny pieniądze, u dawać miłość, a potem ją opuścić, nie zwróciwszy tego co był jej winien.

„Wina oskarżonego leży jak na dłoni i gdybym się nie cofał przed względami jeszcze większego skandalu, byłbym oskarżył go o zbrodnię oszustwa przed trybunałem, gdzie niedawno trzy podobne wypadki zostały osądzone. Wnoszę na surowe ukaranie". Zabrał następnie głos obwiniony dr Tresicz i prosił o zarządzenie tajnej rozprawy, ponieważ musi mówić o charakterze zmarłej Slawy, aby rzecz uczynić dla sądu zrozumiałą.

Wnioskowi na tajność rozprawy odmówiono.

Dr. Tresicz: Pan prokurator pozwala sobie na wycieczki przeciw mojej osobie, aby mnie jeszcze bardziej w opinji publicznej poniżyć, niż prasa zagrzebska, która mnie ciągle błotem obrzuca. Ja Slawy Srkulij nie uwiodłem, nie kochałem jej, nie wyłudzałem od niej pieniędzy, owszem postępowałem wobec niej po rycersku, znosząc jej natarczywość, aby jej nie doprowadzić do ostateczności. Była to osoba chora, histeryczka i we mnie zakochana. Pieniądze sama mi wmuszała i sama mi przynosiła. Byłaby mi oddała nawet swój dom, gdybym był tego zażądał. Nigdzie nie dawała mi spokoju. Trzy razy przyjeżdżała za mną do Dalmacji, prześladując mnie swoją miłością. Pieniądze i rzeczy byłbym jej oddał i oddam je z pewnością choć jestem biednym człowiekiem i nic nie posiadam; ale będę pracował, dla ludu będę pracował, dla moich ideałów i dla mego honoru, który chcę utrzymać nieskalanym. Slawa Srkulij była histeryczką, testament napisała w stanie niepoczytalnym, mnie często groziła, że mnie zabije. Więcej mówić nie mogę.

Obrońca dr Petraczicz zaznacza, że jego klijent omówił sprawę ze stanowiska etycznego, ja omówię ją z prawniczego punktu widzenia. Poczem, powtarzając raz jeszcze zarzuty uczynione zmarłej przez Tresicza, że była histeryczką, zakochaną w Tresiczu, że go dlatego przymuszała do brania od niej pieniędzy, aby go potem zmusić do ożenienia, dowodzi, że Tresicz poznał zmarłą gdy miała lat 23 Jeżeli ją wtedy uwiódł, to powinna była go zaskarżyć wówczas. Dziś po 8 latach jest czyn przedawniony. Obrońca kończy, zwracając się do Tresicza: „Mój przyjacielu, ty ustawowo nie możesz być potępiony".

Prokurator w replice odpiera twierdzenia Tresicza, jakoby postępował wobec Slawy po rycersku. Pieniędzy jej nie oddał, a nawet jej prośbie, wyrażonej w testamencie, aby on, Tresicz, pokrył koszty jej pogrzebu, nie uczynił zadość. Tak nie postępuje człowiek honorowy, to właśnie dowód, że obwiniony nie ma pojęcia o honorze. Co do zarzutu przedawnienia, zaznacza prokurator, że zachodzi tu wypadek przestępstwa t. zw. powtarzanego, względnie ciągłego, a pod tym względem przepisy ustawy są jasne.

Dr Tresicz raz jeszcze zaznacza, że zawsze działał honorowo i pracował dla ideałów. Zagrzebska prasa chce go utrącić i dlatego robi skandale z tej sprawy. On, Tresicz, opuści Zagrzeb i spadkobiercom Slawy wszystko zwróci, może nawet jeszcze przed odjazdem.

Na tem zakończyła się rozprawa.

We wtorek o godzinie 12 w południe ogłosił sędzia wyrok, **skazujący dra Tresicza-Pavliczicza za przekroczenie z § 505 uk. na karę dwumiesięcznego ścisłego aresztu i zwrot kosztów postepowania karnego.**

Oskarżony zgłosił odwołanie.

Z KRAJU.

LWÓW 23 lipca.

Lwów na wakacjach. — Ogródki. — Przeróbki w gmachu teatralnym i apetyt p. Pawlikawskiego.

Lwów pusty, wszyscy naczelnicy i podnaczelnicy urzędowego świata powyjeżdżali; naturalnie jeszcze bardziej zdekompletowały miasto kobiety. O żadnem życiu publicznem mowy niema; w biurach zastój, martwota, robi się tylko co najkonieczniejsze. Życie towarzyskie także odrętwiało; wpływa na to szalony upał, jaki mamy od paru dni i trudność dobrania kół i kółek. Gdzieś po dalekich ogrodach tylko z trudem uda się jakaś partja tennisowa lub krokietowa, jakaś zbiorowa wycieczka poza miasto z tańcami (najbardziej wzięte są Lesienice), zresztą wywożą pociągi po godzinach biurowych białych murzynów do Brzuchowic, Janowa, Pustomyt, Zimnej Wody i wogóle podlwowskich siedzib letnich w odwiedziny do żon i dzieci, skąd oni wieczornymi pociągami pędzą znowu do Lwowa. A kto niema do kogo wyjechać, ten wyciska tęsknotę swoją na kurtach lub na suknie bilardowem.

Ponieważ słomianych wdowców i opuszczonych przez gospodynie kawalerów jest przecież bardzo wielu, meszuresy, utrzymujący ogródki letnie, zwane, czort wie dlaczego, restauracjami, zacierają ręce z radości, bo od czasu ustalonej pogody ogródki te są pełne gości. Jest to charakterystyczną cechą Lwowa to zmonopolizowanie ogródków restauracyjnych przez żydów. We wszystkich pięciu dzielnicach miasta są takie „wylegatury", słusznie tak nazwane z powodu, że wylegują się tam stare, śmierdzące sery, masła, kwargle, bryndze, mięsiwa, zdechłe raki, zwietrzałe napoje, kilkakroć już użyte wykałaczki i t. d. Ale to tak musi być, to jest właśnie pieprzyk sezonowy, a bywalcy ogródkowi twierdzą, że im gdzie więcej brudu, niechlujstwa i kuchennych „antyków", tam z pewnością więcej gości. O nudzie w tych instytucjach dręczenia i tak umęczonych letnim pobytem w mieście ludzi, możnaby napisać tysiąc i jedno opowiadań autentycznych, z których każde treścią swoją musiałoby być zdumiewające. Niezdarność, niezgrabność, brak koniecznej kelnerowi pamięci, typowa żydowska arogancja, są nieodbitą właściwością służby każdego takiego ogródka. Za to spryt w wymuszaniu napiwka jest w tej aferze niezrównany.

Kto więc skazany jest na przepędzenie lata we Lwowie, ten ma całą symfonję warunków zdrowotnych, doprowadzających do kataru nosa, kiszek, żołądka, do stargania nerwów z irytacji. Wszystkim tym moim towarzyszom niedoli podsuwam myśl, aby ze względów ekonomicznych i zdrowotnych zwrócili się do lwowskiej „taniej kuchni ludowej", bo chociaż tam stołują się tylko bardzo ubodzy studenci, terminatorzy i „osoby wstydzące się żebrać", to jednak wierzcie mi, że jadło tam czystsze, aniżeli w lokalach, gdzie „menu" kosztuje 1 złr. 20 ct., a „a la carte" dwa i trzy guldeny.

Od dwóch tygodni lwowski sezon ogórkowy ożywiony jest sprawą przeróbek i adaptacyj w gmachu

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

80) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Lichtenbach usiadł przy niej, pociągnął ją do siebie i z serdecznością, do jakiej nie przywykła, zaczął z nią rozmawiać.

— Już dosyć dawno, jak mieszkasz w domu. Czy jesteś zadowolona? Czy wszystko idzie po twojej myśli?

— Byłabym bardzo niewdzięczną, gdybym nie miała być zadowolona? Ale mam nadzieję, że ty, ojcze, nie jesteś niezadowolony ze mnie?

— Nie, kochanie. I chciałbym, aby tak pozostało zawsze. Ale wiesz, że kiedyś będziemy musieli rozłączyć się.

Marja spoważniała i uśmiech jej stał się smętny.

— W dalekiej przyszłości, nieprawdaż? Nic nie nagli...

— Wyjdziesz za mąż. Czy chciałabyś wyjść za mąż?

— To zależy od tego, za kogo.

Nastąpiła chwila milczenia. Ten człowiek, depcący po ludziach, był zakłopotany wobec dziecka, którem rozporządził z wyrachowania. Nie śmiał mówić jej o Agostinim, którego przyprowadził, przedstawił i wychwalał jeszcze wczoraj. Marja określiła sytuację bliżej:

— Jestem nieco zaniepokojona, przyznaję, uprzejmością, z jaką przyjąłeś, ojcze, tego młodego Włocha, hr. Agostini i sposobem, w jaki mówiłeś o nim.

— Ależ, moje dziecko, chciał tłomaczyć Lichtenbach.

Maria przerwała mu łagodnie:

— Nie. Pozwól mi, ojcze, mówić. Potem możesz chwalić swego kandydata. Ale, pozwól mi, ojcze, mówić otwarcie z sobą. Maniery twego protegowanego niepokoją mię. Nie zdaje się być szczery. Jest zanadto wielkim pochlebcą i wydaje mi się podejrzanym ten człowiek z wiecznym uśmiechem i pochwałą na ustach. A jego spojrzenie zimnne i nieszczere zadaje kłam uprzejmości twarzy i słodyczy słów jego. Wreszcie, to cudzoziemiec. Czy już nie ma we Francji Francuzów, by szukać dla swej córki narzeczonego z zagranicy? Jest hrabią, ale nie dbam o tytuł. Nie pracuje, a ja chciałabym zaślubić człowieka, mającego zajęcie. Czy ci bardzo chodzi, ojcze, o tego hrabiego Cezarego? Przecież twoja córka też coś znaczy. Słyszałam to nieraz z własnych ust twoich, ojcze. Jeśli mam być wolną od troski, to odpraw, ojcze, tego pięknego Włocha. Nie takiego męża mi potrzeba.

Lichtenbach uśmiechnął się dobrodusznie i rzekł:

— A jakiego?

Marja zarumieniła się i nic nie odpowiedziała.

— O! O!—mówił Lichtenbach. —Mamy tajemnicę! Trzeba ją powierzyć ojcu. Czy spotkałaś kogoś takiego, coby ci się podobał? Powiedz mi szczerze, bez obawy. Zrobię wszystko dla ciebie. Jeżeli Agostini ci się nie podobał, to dlaczego nie powiedziałaś mi wcześniej? Powiedz!

— Nie! Nie: To się nie zda na nic. Mam tylko jedno życzenie: pozostać przy tobie, ojcze, jak teraz. Będę się czuła bardzo szczęśliwą.

— Nie mówisz prawdy! — zawołał Lichtenbach. Powinnaś mi ją powiedzieć. Czy sądzisz, że zachodziłyby trudności? O co chodzi? Czy to jest ktoś, kogo znam?

— Dajmy temu pokój, oświadczyła Marja. Nie powinnam była poruszać tego przedmiotu. Już nigdy nie będzie mowy o tem między nami..

— Czyby chodziło o jakiegoś nieprzyjaciela? może o... Nie wymówił nazwiska Baradiera. Ale Marja wyczytała je na jego ustach. Podniosła ku ojcu oczy, jak gdyby chciała prosić o przebaczenie, ale nie spotkała groźnego wyrazu, jakiego się lękała. Był spokojny i zamyślony. Milczał przez chwilę, poczem zapytał:

— Myślimy o Marcelim Baradier, nieprawdaż? Tak, to on. Żałuję, że pozwoliłem ci odwiedzić Genowefę de Trémont. Popełniłem nieostrożność. Stało się. Nie można tego zmienić i trzeba rzeczy ułożyć...

— Rzeczy ułożyć! — szepnęła Marja.

— Tak, drogie dziecko. Trzeba probować. Nie jestem katem, wszystko uczynię, gdy idzie o uszczęśliwienie ciebie.

— Zapomnisz, ojcze, urazy?

— Będę się starał, aby Baradierowie zapomnieli o swych żalach.

— Ach! drogi mój ojcze!

Rzuciła mu się na szyję z taką radością, że Lichtenbach doznał uczucia wstydu. Pierwszy raz w życiu uczuł niegodne postępowanie swoje. Spojrzał na Marję z czułością i rzekł:

— Więc pokochałaś Marcelego? No trudno! Uczynię wszystko, abyś była szczęśliwa.

Ucałował ją, wrócił do biura, kazał zaprządz i pojechał do księdza d'Escayrac odegrać przed nim komedję.

Pani Baradier właśnie wróciła z przechadzki i czytała w małym saloniku, podczas gdy jej córka i Genowefa de Trémont zajęte były przy stole i rozmawiały wesoło, gdy wszedł służący z oznajmieniem, że ksiądz jakiś pragnie pomówić z panią domu.

Pani Baradier kazała prosić, a gdy gość został wprowadzony, przyjęła go z całą uprzejmością. Od pierwszego wejrzenia spostrzegła twarz inteligentną i poważną, ogólna powierzchowność gościa była bardzo staranną.

— Jestem księdzem d'Escayrac, sekretarzem zakładu dla biednych chorych pod protektoratem ks. biskupa Andropolis..,

— Przełożonego Absolucjonistów, jeśli się nie mylę.

— Tak jest.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowego teatru. Vox populi oznajmia, że jest tyle do zrobienia przeróbek, iż gmina, jeśli nie chce być dalej kołtuńską gminą, lecz owszem, jeżeli ma artystyczne aspiracje, to musi rzucić 8 do 10 tysięcy guldenów panu Pawlikowskiemu, ażeby on zaniechał na parę tygodni przedstawień, a miał z czego opłacić artystów; niemniej musi za czas owej przerwy odpisać panu Pawlikowskiemu czynsz. Byłoby to zupełnie słuszne, gdyby nie było tu znamion pospolitego wymuszenia. Na szczęście gmina nasza, która chce być mało kołtuńską, a dużo artystyczną, nie dała się terroryzować „artystycznym“ knowaniom i rzecz rozpatrzyła z tej i owej strony.

I cóż się okazało? Oto, że pionierzy artyzmu nie byli tęgimi rycerzami prawdy. Głosili oni, że gmach się osiada i wskutek tego żelazna kurtyna nie funkcjonuje; że woda zaskórna rozlewa się pod gmachem i wskutek tego pożera go grzyb; że wilgoć przyprawia o chorobę artystów, nie licząc przykrości ich, wywoływanej wilgotnymi wyziewami. Życzliwe te ostrzeżenia gmina przez ludzi fachowych rozważyła i przyszło do następujących pozytywnych wniosków: 1) Gmach teatralny ani się nie osiada, ani się nie rozszerza, gdyby tak było kurtyna żelazna od samej góry by nie funkcjonowała, tymczasem zaś niesforne to stworzenie zacina się w środku; niestety rodzicielka jej, fabryka sanocka, nie chce się przyznać do tego, że kurtynę źle umontowała, ani do tego, że nie posiada obecnie ludzi, którzyby, nie zdejmując kurtyny, umontowanie wadliwe poprawili. Stąd też śmiałe twierdzenie, że historja z ową kurtyną potrwać musi przynajmniej dwa tygodnie. Ale, jak powiada przysłowie: obejdzie się cygańskie wesele bez marcypanów... sanockich, bo we Lwowie za jedną lub dwie noce bez przerwania przedstawień kurtynę naprawią. 2) Zaskórna woda była i będzie, ale bynajmniej się nie rozprzestrzenia, gdyż wybudowane jest betonowe sklepienie o spadzistych bokach, którędy woda spływa do kanału. 3) Do kurtyny pneumatycznie poruszanej, potrzebna jest woda, która przy spuszczaniu kurtyny, z pod powały spływa na dół właściwemi drogami do właściwych zbiorników. 4) Grzyba na szczęście niema ani śladu, a wonie za kulisami nie są wynikiem wilgoci, ale chemikaljów, wchodzących do farb dekoracyjnych. 4) Od rzekomej wilgoci teatralnej żaden z artystów się nie rozchorował.

Prawda, pozostaje przerobienie wzniesień między jednym a drugim rzędem krzeseł na całym parterze, lecz niebezpieczeństwem to nikomu nie grozi. Niechby tylko teatr był zawsze pełny na miejscach, z których dobrze widać scenę, toby nawet p. Pawlikowski nie martwił się brakiem należytego amfiteatru w parterze. Głupstwo zasadnicze zrobił mistrz Gorgolewski z tym parterem przy budowie, teraz nie tak to łatwo usunąć, jeżeli w ogóle się uda bez wyrzucenia wielu rzędów krzeseł. Ale to jeszcze nie racja, aby na gwałt wyrzucać kilkadziesiąt tysięcy na odszkodowanie p. Pawlikowskiemu i na same przeróbki, rzekomo dlatego nie cierpiące zwłoki, iż p. Pawlikowski nie pomyślał o jakiejś intratnej na lato dla teatru lwowskiego siedzibie. Miłośnicy robią w Krynicy pyszne interesa a wielki teatr lwowski jest teraz ciągle okropnie pusty. Cóż dziwnego, że wobec tego przeróbki w teatralnym gmachu stały się naraz tak niesłychanie pilnemi. *(rs.)*

ZE SWIATA.

Rabusie na amerykańskich kolejach.

Niedawno temu w biały dzień napadli w pobliżu miejscowości Wagner, oddalonej o 196 mil na wschód od Great Falls, trzej zamaskowani rabusie na transkontynentalny pociąg nr. 3 kolei Great Northern, rozsadzili wagon ekspressowy dynamitem i zabrawszy z niego 83 000 dolarów (t. j. przeszło 400.000 koron), umknęli bez śladu. Napad ten należy do najbardziej zuchwałych, jakie mogły się kiedykolwiek zdarzyć nawet... w Ameryce.

Jeden z rabusiów wskoczył na pociąg w Hinsdale (około 12 mil na wschód od stacji Wagner) i wsunął się do wagonu pakunkowego. Gdy na jednej z najbliższych stacyj konduktor, przechodząc przez wagon, dostrzegł nieproszonego gościa, rabuś co rychło wydobył z kieszeni nie małych rozmiarów rewolwer i, zbliżywszy go pod nos konduktorowi, oświadczył, że jeżeli mu jest życie miłe, to niech go zostawi w spokoju. Następnie dostał się zbój na maszynę i rewolwerem zmusił maszynistę do zatrzymania pociągu.

W tej samej chwili padły z obu stron toru kolejowego strzały. Wśród pasażerów powstała panika; wszyscy rzucili się do okien, aby zobaczyć, co się dzieje. Palacz, tudzież jeden z podróżnych, sędzia Douglas, którzy wyskoczyli z wagonu, zostali ciężko ranieni. Pani Gertruda Smith, zbliżywszy się do okna, o mało co nie przepłaciła tego życiem, gdyż kula rewolwerowa, przebiwszy szybę u okna wagonu, przeleciała tuż obok jej głowy. Wobec tego konduktor prosił pasażerów, aby w własnem bezpieczeństwie nie zbliżali się do okien.

Wysadzenie drzwi wagonu ekspressowego dynamitem było dziełem jednej chwili. Uporawszy się nadzwyczaj szybko z znajdującemi się wewnątrz workami pieniężnymi i trzymając swymi rewolwerami służbę kolejową w należytem oddaleniu, umknęli ze zdobyczą w pobliskim lesie. Po chwili widziano ich, jak wyjechali z lasu na koniach w pełnym galopie i zniknęli w wąwozach ciągnącego się opodal pasma górskiego Little Rockies, pełnego przepaści i niedostępnych kryjówek.

Wyszukanie rabusiów jest z tej przyczyny nadzwyczej trudne, że wszyscy byli zamaskowani. Pasterze owiec donieśli zaraz o tym napadzie władzom w Wagner. W przeciągu 15 minut przybył na miejsce wypadku specjalny pociąg z lekarzami, którzy opatrzyli rannych. Niedługo potem przybył drugi pociąg, wioząc z sobą ludzi, wysłanych w pościg za rabusiami; w pościgu biorą udział najlepsi strzelcy w okolicy. Za dostawienie rabusiów żywych, czy umarłych, wyznaczono nagrodę w wysokości 5.000 dolarów.

O nagrodę rzymską.

Pod ścisłą klauzurą ubiega się obecnie w akademji antwerpskiej siedmiu malarzy o t. zw. „nagrodę rzymską“. Mają oni za zadanie, stworzyć ilustrację do słów: „Kto ma głód, niech je!“ Temat ma być zaczerpnięty z historji starożytnej.

Ubieganie się o „nagrodę rzymską“ powtarza się corocznie, ale w ten sposób, że jednego roku współzawodniczą z sobą malarze, drugiego rzeźbiarze, trzeciego architekci, a nadto co piąty rok miedziorytnicy. Zwycięzca otrzymuje stypendjum na dalsze kilkuletnie studja we Włoszech z obowiązkiem stworzenia w ciągu tego czasu pewnej przepisanej liczby dzieł z swego zakresu.

Postępowanie podczas ubiegania się o powyższą nagrodę, odbywa się według bardzo surowych reguł. Przez cztery dnie pracują współubiegający się nad wykonaniem szkiców. Nie wolno im przez ten czas nigdzie wychodzić, ani się wogóle z nikim na zewnątrz komunikować. Pokoje, w których pracują, są od siebie zupełnie oddzielone, a u wejścia czuwa przez cały czas osobny dozorca. Obok jest wielka sala, gdzie artyści schodzą się na obiad i tyle tylko widzą się z sobą. Po wykonaniu szkiców, dwa następne dnie są przeznaczone na ich kopjowanie. Gdy już i z tem się uporają, wtedy szkice chowają do kopert i zapieczętowane oddają sekretarzowi Akademji, kopje zaś zatrzymują u siebie.

Do ostatecznego wykonania dzieła jest wyznaczony wszystkiego przeciąg 85 dni, nie licząc świąt i niedziel. W tym roku zatem termin upływa z końcem września. Godziny pracy są 8—12 rano i 2—8 po południu. Ile razy artyści, współubiegający się o nagrodę, mają wejść do pracowni, tyle razy zmieniają swoje ubranie na specjalny ubiór, przepisany statutem fundacji i muszą się poddać bardzo dokładnej rewizji. Papierosów palić nie wolno, tylko fajkę.

Po ukończeniu dzieł w przepisanym terminie, zostają one zamknięte w specjalnych szafach i opieczętowane. Zaraz następnego dnia jury wydaje swój sąd, poczem dzieła zostają wystawione przez ośm dni na widok publiczny, najpierw w Antwerpji, a następnie w Brukseli. Dzieło, nagrodzone pierwszą nagrodą, przechodzi na własność państwa. Współubieganie się o nagrodę rzymską odbywa się dlatego w Antwerpji, bo tamtejsza Akademja jest jedyną, która zależy od państwa. Akademja brukselska pozostaje pod zarządem miejskim.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Jakóba, apostoła i Krzysztofa, męczennika; w piątek Anny, Matki Najśw. Marji Panny; w sobotę Natalji i Liljozy, panien.

W sobotę w kościele św. Anny nabożeństwo odpustowe jednodniowe „Bractwa św. Anny“.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 3, zachód przypada o godz. 7 minut 31, długość dnia godzin 15 minut 28.

Stan powietrza. Dnia 25-go lipca o godzinie 7 rano barometr 739 0, termometr + 18 0, wilgotność 85 wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

We czwartek, 25 lipca: „Traviata“, opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. (Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Verdie'go), gościnny występ p. Lud. Marek-Onyszkiewicz (ceny miejsc zniżone).

W piątek, 26 lipca: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego, po raz ostatni, oraz ostatni występ Aleks. Bandrowskiego.

W sobotę, 27 lipca: „Carmen“, opera w 4 aktach H. Meilhaca i L. Halevy'ego, muzyka Jerzego Bizet'a.

W niedzielę, 28-go lipca: „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4 aktach w 6 odsł. W. Friedricha, muzyka F. Flotowa.

Bilety na powyższe przedstawienia już od dziś nabywać można bez żadnej dopłaty tylko w kasie teatru miejskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEŻDŻALNI POD KAPUCYNAMI.

We czwartek, 25 lipca po raz pierwszy słynna sztuka Barreta: „Ligja“ (prześladowanie Chrześcijan za Nerona).

Kostjumy i dekoracje z teatru hr. Skarbka ze Lwowa. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. Fenza, Rynek główny, róg Szewskiej.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Ks. biskup Edward Likowski** z Poznania przybył wczoraj wieczorem do Krakowa w towarzystwie dziekana ks. Augustyna Jaskólskiego i zamieszkał w hotelu „Viktoria“.

* **Sprawy miejskie.** Sekcja ekonomiczna pod przewodnictwem w części prezydenta p. Friedleina, a w części pod przewodnictwem p. Rottera, na wczorajszem posiedzeniu poleciła Magistratowi opracowanie regulaminu jazdy dla dorożkarzy i woźniców wozów ciężarowych z dokładnem oznaczeniem, któremi ulicami, ze względu na obecny ruch tramwajowy, jak i przyszłych linij tramwajowych ruch wozów ma być stanowczo zakazanym. Przyczem sekcja zaznaczyła, że ruch kołowy ma być zupełnie wykluczony przez ulicę Florjańską.

Na przedstawienie radcy prof. dra Domańskiego wezwała sekcja Magistrat, aby zarządził, by kropienie chodników plantacyjnych odbywało się przynajmniej przed godz. 6 rano i aby na kropienie to nie zużywano takiej masy wody, bo przez to tworzy się na ścieżkach plantacyjnych błoto, przez które przejście jest uniemożliwione. Obok załatwienia innych spraw drobniejszego znaczenia, przeznaczyła sekcja na wniosek Magistratu kwotę 300 koron na odrenowanie ulicy Krupniczej, celem jej osuszenia.

* **Znaczna zguba.** P. Stanisław Barko, kupiec, przeglądając wczoraj popołudniu listy prywatne, zostawił na ławce na plantach, koło drukarni Anczyca, 1.920 koron w banknotach po 100, 10 i 5 zlr.

Tarnowski biskup, ks. dr Wałęga, wyjechał na sześciodniowy pobyt do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem. W drugiej połowie sierpnia odbywać będzie ks. biskup wizytację kanoniczną dekanatu tuchowskiego, a w pierwszych dniach września dekanatu tarnowskiego.

Z Towarzystwa ratunkowego. W nocy przybyła na stację Marjanna Fabjan, stróżka, którą lokator bardzo dotkliwie uderzył laską po głowie, zadając ciężką ranę w okolicy lewej skroni. Fabjanową pogotowie opatrzyło na miejscu.

Anna Cebula przyprowadziła swoją 7-letnią córkę Julję, którą obce dziecko uderzyło łupkiem drzewa w głowę, zadając jej ranę w okolicy powieki górnej i nosa.

W tymże czasie zgłosił się robotnik, Józef Leśniak, którego tramwaj w ulicy Grodzkiej odepchnął na bok, tak, że doznał zwichnięcia w stawie garstkowym.

Próba jazdy nowym wozem Tow. ratunkowego, odbyła się wczoraj. W próbie wzięli udział prezes prof. dr Wicherkiewicz i komisja. Próba wypadła znakomicie, ponieważ nowy wóz posiada te zalety, że nie trzęsie, gdyż koła ma gumowe.

Pobity przez żyda. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj wieczorem Jan Kania, służący, pobity przez żyda Spatza. Kania obity kijem, miał liczne obrażenia na całem ciele.

W sprawie roznoszenia lodów po domach otrzymujemy od osób interesowanych następującą odezwę, w celu przypomnienia odnośnym władzom: „L. 15789. Odezwa. Do świetnej c. k. dyrekcji policji w Krakowie! Od niejakiego już czasu wałęsają się po mieście i przedmieściach domokrążcy z lodami bez zezwolenia Magistratu, krzycząc: „lody, lody“, aby tym sposobem zwabić publiczność do zakupienia tych lodów. Ponieważ przemysł taki w myśl §. 12 lit. c. ces. patentu z dnia 4 września 1852 l. 252 dz. u. p. nie jest dozwolony, zatem nadal nie może być cierpiany, tembardziej, że fabrykacja i rozsyłanie lodów po mieście nie pochodzi od żadnego cukiernika, lecz od jakiegoś pokątnego przemysłowca, przeto Magistrat uprasza świetną c. k. dyrekcję policji o polecenie swoim organom, aby podobnych domokrążców przytrzymywały i wraz z lodami do Magistratu odstawiały celem ukarania ich. Kraków dnia 1 czerwca 1881 r.“

W Bochni przytrzymano 56-letniego Szaję Gintla na kradzieży kieszonkowej. Niebezpieczny ten zbrodniarz za same kradzieże przebył już dziesiątki lat na Wiśniczu i w innych galicyjskich więzieniach.

Napad morderczy. Czytamy w dziennikach lwowskich: Onegdajszej nocy do domu p. Józefa Zarzyckiego na Zniesieniu weszło trzech ludzi i poczęło dobijać się do mieszkania. Zarzycki, nie przeczuwając nic złego, otworzył drzwi. Wtedy ludzie owi przybrali groźną postawę i pytali, gdzie jest jego córka. Gdy Z. wyjaśnił, iż dziewczynę oddał do obowiązku i niema jej w domu, przeszukali mieszkanie, a nie znalazłszy córki, rzucili się na Zarzyckiego, jeden z nich zadał mu trzy pchnięcia nożem w lewy bok. Zarzycki padł krwią zbroczony na ziemię, a napastnicy uciekli, złorzecząc. Zarzyckiego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Jak z opowiadania osłabionego upływem krwi wnosić można, zamach ten

spowodował jeden ze wzgardzonych adoratorów jego córki. Człowiek ten, sądząc, iż powodem niechęci dziewczęcia jest jej ojciec, i że umyślnie dlatego wysłał córkę z domu, dopuścił się przy pomocy swych towarzyszów zamachu. Uwiadomiono o zbrodni żandarmerję, która prowadzi energiczne śledztwo.

Policja przyaresztowała robotnika Będka, gdy z wozu, jadącego z kolei, ściągnął trzcinę. Materjał ten niewiadomego właściciela jest do odebrania w tutejszej dyrekcji policji.

O strasznym wypadku donoszą z Mostów Wielkich: Dnia 20 b. m. zawalił się tam dom, raniąc około 30 ludzi, a zabijając dwóch. Dom, który się zawalił, był stary, a katastrofa stała się wskutek powierzenia jego naprawy niekoncesjonowanemu budowniczemu. Dom runął w dzień, na szczęście w chwili, gdy część jego mieszkańców wyszła na miasto. Wskutek tego między poranionymi są przeważnie robotnicy, którzy zajęci byli naprawą. Zabici są także robotnikami. Czy w Mostach Wielkich niema władzy, zarządzającej opróżnienie domu, który wymaga gruntownej naprawy, i prz strzegającej, aby budowy powierzane były tylko koncesjonowanym majstrom?

Klęska rolnicza w Borszczowskiem. Z Borszczowa piszą: Z wiosną b. r. zapowiadały się zbiory w powiecie borszczowskim nadzwyczaj pomyślnie, to też radość objęła serca rolników, którzy przez przeciąg 6 lat rok rocznie doznawali zawodów wskutek nieurodzaju i rozlicznych klęsk elementarnych. Niestety, tem boleśniej zawiodły tegoroczne nadzieje, a rolnikom tutejszego powiatu grozi o wiele większa klęska, aniżeli w latach poprzednich. Posucha przez cały maj, następnie 7 tygodni trwająca ustawicznie słota, dalej chrząszcze zbożowe (łokoć — Getreidelaufkäfer — Zabrus — Gibbus), które obsiadły żyto, pszenicę i w znacznej części owies i jęczmień, jakoteż rdza i śnieć w pszenicy, a muszka w grochu zniszczyły spodziewane plony tego zboża, a na domiar tego wszystkiego nieznana i dotychczas niewidziana czarna gąsienica, jak szarańcza, niszczy wszelką jarzynę, a nawet i tytoń.

Aby przedstawić obraz tego zniszczenia, przytaczam dosłownie list, otrzymany od włościanina z Haroszowy: „Posyłam chrząszcze, które to zniszczyły żyto, pszenicę, jęczmień i drugie zboża. Dalej druga plaga egipska, a to są robaki, które dopiero od 10 dni pokazały się, a są jeszcze szkodliwsze od chrząszczów, a mianowicie ta plaga zjadła w pierwszym rzędzie anyże, dalej zjada kukurydzę, ziemniaki, buraki, koniczyny, fasole, a nawet i tytonie bez litości. Jednem słowem powiedzieć: zjada wszystkie zasiewy i dobytek gospodarski tak dalece, że grozi nam biednym gospodarzom morowy głód, przeto prosimy litości, dać nam pomoc i zaradzić przeciwko takowej, że tak nazwę katastrofie (pladze), bo nie będziemy mieli chleba do wyżywienia samych siebie, ani familij naszych; możeby komisja zjechała na miejsce, celem zaradzenia i odpisania podatków dla biednych gmin“.

Prawdziwość treści przytoczonego listu o tej strasznej klęsce potwierdzili przybyli z powiatu mielnickiego obywatele i włościanie, prosząc o doraźną pomoc przeciw tej, dotąd nieznanej szarańczy. Wobec tej strasznej klęski odniesiono się do władz krajowych, a my podajemy ten fakt do publicznej wiadomości, by poruszyć znawców dla podania sposobu niszczenia tych szkodników, coraz dalej się posuwających.

Morderstwo. W Osowcach, majątku hr. Potockiego, pod Buczaczem, spełnione zostało morderstwo na osobie ś. p. Romana Długoszowskiego, rządcy tych dóbr. Ś. p. Roman Długoszowski był gospodarzem nadzwyczaj sumiennym i energicznym i strzegł, aby służba nie popełniała nadużyć i kradzieży na szkodę właściciela. Ten przymiot stał się solą w oku szczególnie dwom ze służby, furmanowi dworskiemu i jednego z parobków. Dzień przed śmiercią udał się ś. p. Długoszowski na spoczynek w swojem mieszkaniu; nieboszczyk był kawalerem. Otóż, jak późniejsza komisja śledcza stwierdziła, morderca lub dwaj (jeśli nie sam jeden był) rzucił się na ofiarę podczas jej głębokiego snu i przycisnąwszy zapewne kolanem żołądek, chwycił za gardło i udusił. Widocznie nastąpił krwotok, lecz sprawca, chcąc zatrzeć ślady, wylał na ciało znaczną ilość wody, tak, że krew się rozpuściła i wskutek tego zmoczona bielizna jest na blado-różowo zabarwiona. Onegdaj odbył się pogrzeb ś. p. Romana Długoszowskiego, zaś sędzia aresztował dwóch ludzi ze służby, podejrzanych o spełnienie tej zbrodni. Jeden z nich bardziej podejrzany, zachowywał się przy badaniu go apatycznie i nie umiał znaleść żadnych odpowiedzi na swe uniewinnienie, drugi zaś odpowiadał w sposób wykrętny. Obu odstawiono na razie do aresztów śledczych w Buczaczu. Morderstwo to wywołało w okolicy wielkie wrażenie, gdyż zmarły cieszył się, jako rządca dóbr, nadzwyczajnem uznaniem i nie będąc dla służby srogim, zginął na posterunku za swą sumienność, bo nie pozwalał okradać swego chlebodawcy. Zmarły liczył lat około 50, nie pozostawił żadnego majątku prócz drobnych oszczędności, złożonych w losach. Sprawcy nie zabrali żadnych pieniędzy.

Z tajemnic propinacji w Ropczycach. Dzierżawcami tego intratnego przedsiębiorstwa są w Ropczycach sławetni obywatele „od naszej wiary“: Aron Seiden i Baruch Löw. Jak zaś oni ten interes prowadzą, można wnioskować ze lśniących chałatów. Głównym ich przedstawicielem i sekretarzem w propinacji jest tak zwany „wiernik“, Salomon Rosenwasser, a jak on w ich imieniu wiernie gospodaruje, niech posłużą za dowód następujące fakta:

W ciasnej izbie propinacyjnej w samym rynku wszeż i wzdłuż brud iście żydowski, niechlujstwo, śmiecia i różnego owadu pełno, szklanki i kieliszki brudne, odór wstrętny trunków i cebuli wszędzie się rozchodzi, bo pan Szlome na takie bagatelki nie zważa. Raczy on z za lady hojnie liczne zawsze towarzystwo, dowodem czego są częste kłótnie i bójki w tej norze. Przed dwoma laty wśród takiej bójki chłop jeden, podniecony cudownemi kroplami Szlojmy, odgryzł palec drugiemu. Szlome Rosenwasser słynie jeszcze z czego innego. Oto jednemu z mieszczan przy wymianie pięciu reńskich ściągnął przemocą kwotę 80 centów, za jakiś urojony dług dawniejszy, mimo protestu ze strony niesłusznie ograbionego. Sprawa ta oparła się o sąd, gdzie przemyślny Szlome będzie miał dość czasu i sposobności przekonać naród o swojej uczciwości... Podobne fakta dzieją się tu częściej; zwłaszcza przypisywanie ilości wypitych szklanek piwa a nawet całych ćwiartek, jak to niedawno się stało. Wartoby też zbadać chemicznie jakość wódki i rumu, szczególnie sprzedawanych w sobotę, a spreparowanych osobnym sposobem przez samego wiernika dzierżawców. Dziwi się u nas naród, na co potrzeba w propinacji codziennie tyle konewek wody, czerpanej z pobliskiej rzeki wraz z wszystkiemi nieczystościami, jakie do niej z miasta wchodzą, a nikt pewnie nie wie, że pan Szlome Rosenwasser urządza sobie w każde rano maleńkie pluskanie w tej wodzie, zanim ją połączy chemicznie z innemi składnikami. I ludzie to wszystko piją i drogo płacą, gdyż mała szklanka piwa tak okocimskiego jak i z pobliskiego browaru, wytworu żydowskiego, kosztuje w Ropczycach 12 hal. Jest to prawdziwy wyzysk, bogacący żydów, którym u nas wszystko uchodzi. Może znalazłaby się na to jaka rada, jak również, aby zbadać sanitarnie lokale propinacyjne, gdzie tak troskliwie po żydowsku pielęgnują się zarazki różnych chorób?

Z teatrów warszawskich. W piątek w teatrze letnim w Warszawie odegraną będzie komedja Sienkiewicza „Hajduczek“ z udziałem gościnnym p. Morskiej Popławskiej, która ukaże się jeszcze w „Hamlecie“ Szekspira (Ofelja) i w komedji Giacosy „Jak liście“. P. Zawadzka, artystka scen prowincjonalnych debiutować będzie pojutrze w teatrze Letnim w roli Cyprjanny w komedji Sardou „Rozwiedźmy się“.

Cła niemieckie na produkty rolne. Projekt traktatów handlowych Niemiec przedostał się do wiadomości publicznej, podany przez „Stattgarter Beobachter“. Otóż okazuje się, że rząd niemiecki projektuje cła od zboża, bydła, mięsa, tłuszczu, drobiu podnieść o 300 procent.

To zwiększenie ceł wpłynąć musi nietylko na podrożenie produktów rolnych w Niemczech, ale i obniżenie cen produktów przy wysyłaniu do Niemiec. Austro-Węgry z powodu zwiększenia ceł rolnych w Niemczech będą miały obciążony wywóz na 8 — 9 mil. marek. Ponieważ Węgry wywożą znacznie więcej produktów rolnych, a więc traktat handlowy zagraża przedewszystkiem ich interesom. Z krajów austrjackich tylko Galicja i Bukowina posiadają nadwyżkę zboża na wywóz. Wprawdzie obroty handlowe z Niemcami produktów rolnych Czech, Moraw i Dolnej Austrji są znaczne, ale są uwarunkowane sprowadzeniem produktów rolnych z Galicji. Gdy wywóz produktów rolnych tych krajów do Niemiec zostanie zatamowany, odbije się to na wywozie tych produktów Galicji do tych krajów. Galicja więc poniesie straty bezpośrednio przy wywozie swych płodów do Niemiec i pośrednio do innych krajów austrjackich.

§ **Walka przeciw trenom.** Zwalczanie mody noszenia trenów przy sukniach damskich weszło na praktyczne tory. Urząd gminny w Herrnskretschen kazał poprzybijać w obrębie gminy tablic, z takim napisem: „Noszenie ogonów przy sukniach damskich zabrania się pod karą 20 koron“. Przepis taki przydałby się i u nas.

§ **W „państwie dobrych obyczajów“** zabrakło miejsca w więzieniu. Okazuje się to z następującego zdarzenia: Adwokat dr Sello z Berlina, obrońca bankiera Sternberga, za wyzwanie na pojedynek prokuratora Branta, skazany został na 4 tygodniowe więzienie forteczne. Karę chciał odsiedzieć teraz podczas wakacyj sądowych. Zgłosił się przeto do komendanta w Wisłoujściu, ten odpowiedział mu jednak, że na razie niema dla niego miejsca, bo wszystkie cele są przepełnione.

§ **Z wojny w Afryce Południowej.** Londyński dziennik „Central News“ podaje w depeszy, otrzymanej z Harrismith dramatyczny opis napadu, podczas którego wzięci zostali do niewoli członkowie rządu Rzeczypospolitej Orańskiej.

„Bourowie nie wiedzieli widocznie o obecności jenerała Broadwooda w pobliżu ich kwatery w miasteczku Reity. Okolica jest bowiem całkiem wyludniona. W nocy z dn. 10 na 11 lipca Anglicy otoczyli miasteczko. Później jednak spostrzeżono, że jedną z mało używanych ulic pozostawiono bez straży. Ze wschodem słońca Anglicy wkroczyli do miasta i wzięli do niewoli wszystkich członków rządu Orańskiego, oraz wielu wybitnych stronników prezydenta Steina. Byli oni wszyscy pogrążeni w śnie głębokim. Ujęto więc Piotra Steina, jednego z braci prezydenta, jenerała Andrzeja Cronjego i Wesselsa, komendantów Dawida i Brain'a, sekretarza prezydentury Franzera, sekretarza rady wykonawczej de Villiersa, naczelnika urzędu skarbu Brebnera i 25 innych.

„Gdy się wszczął alarm, wszyscy Bourowie na pół ubrani wypadli na ulice, krzycząc: „Anglicy nadchodzą!“ Następnie biegali w największym popłochu, szukając swych koni. Prezydent Stein wybiegł w największem wzburzeniu boso z domu i udało mu się rzucić na nieosiodłanego konia, na którym pędził ulicą, nieobsadzoną przez Anglików. Jeden z żołnierzy angielskich zmierzył się do niego na odległość 100 kroków. Karabin nie wypalił jednak i Stein umknął szczęśliwie. Reszta członków rządu, widząc zamkniętą drogę do odwrotu, poddała się bez oporu. Podobno przy zajęciu miasta i wzięciu do niewoli członków rządu, nie dano ani jednego wystrzału. W ręce Anglików wpadła cała korespondencja Steina, dokumenty państwowe i 1.000 fantów w gotówce“.

§ **Najdziwniejszą wyspą** na świecie jest Caracross, na jednej z wysp zachodniego wybrzeża Irlandji. Liczy ona 17 domostw, a wszystkie zrobione ze szczątków okrętów, które ocean na brzeg wyrzucił. Jeden z tych domków składa się ze szczątków „Frondy“, zaginionej w 1749 r. Ta wyspa przedstawia jeszcze drugą osobliwość. Kartofle kopią tam łopatami z drzewa kosztownego, koryta wyciosane są z mahoniu. Wszystko to bezpłatne dary oceanu, chłostającego nieustannie te wybrzeża.

§ **Zamierzone wyrzucenie języka niemieckiego.** Amerykanie naśladują Niemców. Jak donoszą z Chicago, usiłowali tam Amerykanie wyrzucić język niemiecki ze szkół, w których równouprawniony jest z językiem angielskim. W tym celu rozwinęli energiczną agitację, aby języka niemieckiego nie uczono obowiązkowo. Niemcy jednak są tam silni i dlatego zwyciężyli. Na posiedzeniu bowiem zarządu szkół publicznych głosowało 12 członków za zatrzymaniem języka niemieckiego w szkołach publicznych, a 7 członków za jego wyrzuceniem. Na razie więc będzie język niemiecki i nadal obowiązkowym, ale niewiadomo jak długo, bo Amerykanie coraz energiczniej występują przeciwko niemczyźnie.

Ze zdrojowisk. Do Szczawnicy przybyło w czasie od 3 do 11 lipca ogółem 338 osób.

§ **Wystawa obrazów... w kościele.** Profesor uniwersytetu berneńskiego dr Wetter poczynił starania, aby mu było dozwolone urządzić wystawę Boecklina w protestanckim kościele w Bernie szwajcarskiem. Chociaż zapewniał, że wybierze tylko te obrazy, które z obrazem na wystawę miejscem w niczem nie będą kolidowały, zbór protestancki odmówił prośbie dra Wettera. Ten odwołał się do rządu kantonalnego i otrzymał pozwolenie. Motywowane to było tem, że malarstwo uszlachetnia ludzkość, a tak religijne jak i patrjotyczne uczucia podnosi i pogłębia; Boecklin zaś sam jest chlubą Szwajcarji. Ściśle zaś oznaczenie doboru dzieł na wystawę przeznaczonych uzasadnia reskrypt rządowy tem, że niektóre obrazy mogłyby drażnić poczucie religijne czy obyczajowe tych, którzy „estetyki sztuk pięknych należycie nie pojmują“.

§ **Tragedja w płomieniach.** W Wykotach pow. samborskiego wybuchł d. 17 b. m. o godz. 2 nad ranem pożar. Ludzie, zbudzeni ze snu, poczęli ratować swe mienie. Do nich należała także młoda mężatka, Marja Mucharska, która wyratowała i krowę i cielę i chciała jeszcze pozabierać cenniejsze rzeczy ze skrzyni w płonącej chacie. Nie wyszła jednak już stamtąd. Gdy pożar stłumiono, znaleziono ją spaloną, a obok niej martwe, ale nietknięte przez płomienie niemowlę, którego Mucharska od ośmiu miesięcy się spodziewała.

§ **Skrytobójstwo.** W Krechowicach pow. łańcuckiego w nocy z 15 na 16 b. m. zamordowano w sposób zdradziecki włościanina Piotra Prucia. Sądzą, że zamordował go jego pasierb, Michał Halonka, ażeby prędzej przyjść w posiadanie mienia, jakie spodziewał się otrzymać od Prucia w spadku. Halon-

kę uwięziono.

Nowa szalupa na Morskiem Oku. Komisja wydelegowana przez starostwo w Nowym Sączu do zbadania szalupy morskiej, sprowadzonej przez Towarzystwo tatrzańskie do Morskiego Oka, uznała łódź za odpowiednią; niebawem też udzieli Towarzystwu pozwolenia do przewozu osób przez najpiękniejsze jezioro tatrzańskie. Podczas podjętej próby, jazda szalupą okazała się bardzo wygodną, szybką i bezpieczną nawet podczas burzy, gdy na jeziorze tworzą się fale blisko na 1 metr wysokie. Obecnie więc podczas bezpiecznej przejażdżki po jeziorze, będzie można dokładnie przypatrzeć się z łodzi całemu górskiemu otoczeniu

§ **Upały w Londynie** wzmagają się ciągle. W ostatnich dniach termometr wskazywał 25° R. w cieniu, a temperatura taka cięższa jest daleko do zniesienia wśród przesyconego wilgocią powietrza Anglji, niż na lądzie stałym. Mnożą się też zatrważająco wypadki porażenia słonecznego, szpitale są przepełnione. Konie padają na ulicach. Niezwykłe gorąco oddziałało też na strój, — tradycyjny cylinder ustąpił kapeluszowi słomkowemu, długi czarny surdut lekkim kurtkom; ubierają się tak najpoważniejsi mężczyźni, nawet ci, których trudno sobie wyobrazić bez cylindra. — Natomiast z Rzymu nadchodzi wiadomość, iż temperatura po upałach, które panowały w początkach czerwca i przyniosły wielkie szkody hodowli jedwabników, ochłodziła się i wynosi najwyżej 28° C.

§ **Polacy w Argentynie.** W prowincji Misjones, stolicy gubernji Posadas, zamianował gubernator Lanusse komisję miejską, gdyż prowincja i gminy nie mają autonomji. Wszyscy członkowie (pięciu) są Polakami. Jest to więc pierwsza Rada gminna polska w Argentynie i to w mieście gubernjalnem (4000 mieszkańców). Gubernator powodował się tem, że większość mają Polacy, należy się więc zespolić ich z instytucjami argentyńskiemi „ziemi, która ich szczerze ugościła i która w przyszłości będzie ojczyzną ich synów“.

§ **Cesarzowa Elżbieta**, zmarła taką tragiczną śmiercią w Genewie, — była bardzo zręczną zecerką i drukarką. Poezje swoje składała i drukowała własnoręcznie. Cesarz Wilhelm również kiedyś przez kilka miesięcy uczył się sztuki drukarskiej w wielkiej narodowej drukarni firmy Trowitzsch i syn w Berlinie; nie byli to wszakże pierwsi drukarze ukoronowani — wyprzedził ich cesarz Franciszek, małżonek Marji Teresy, który w chwilach wolnych pracował przy kaszcie i prasą ręczną.

§ **W Monzy** na wielkim placu gimnastycznym, gdzie król Humbert został zamordowany, położony będzie dnia 29 b. m. kamień węgielny pod kaplicę pokutną. Budynek wzniesiony zostanie według planów architekta Sacconi'ego i zajmie 900 metr. kw. przestrzeni. Będzie to kwadratowa kaplica z białego i czarnego marmuru, na cokóle marmurowym, mającym dwa metry wysokości; do wnętrza prowadzić będą schody z czterech stron budynku.

§ **Hilga Ram**, znana poetka flamandzka, zmarła w Antwerpji, po długiej a ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 42 Właściwe jej nazwisko brzmiało: Matylda Rambeaux; pierwszy tomik poezji, p. t. „Z roli życia“, wydała w r. 1884 i zwróciła odrazu uwagę kół literackich w Belgji i Holandji. W kilka lat później nastąpił tom II. p. t. „Kwiaty i liście“, a za oba te zbiory otrzymała autorka w r. 1890 nagrodę Akademji. Szkice wiejskie z życia ludu i powieść p. t. „Rodzina Schrikkel“ wykazują duży zmysł obserwacyjny autorki.

§ **Ofiara hypnotyzmu.** Przed dwoma laty pewna młoda dziewczna, rzadkiej urody i inteligencji, panna Edwina Stiller, wstąpiła, jako rysowniczka do jednego z pierwszorzędnych zakładów fotograficznych w Budapeszcie. Tam poznała się z Eugenjuszem Mary, który pracował w tem samem co i ona atelier. Młody człowiek zakochał się w pannie Stiller, która jednak nie odpowiedziała wzajemnością na sentymenta Maryego. Młody człowiek udał, że zgadza się z losem i pod płaszczykiem przyjaźni wkradł się w zaufanie panny Stiller i namówił ją, aby pozwoliła się zahypnotyzować. Panna Stiller zgodziła się, śmiejąc, i gdy była uśpiona, Mary w zdradziecki sposób nadużył jej zaufania. Biedna dziewczyna po przebudzeniu, nie miała pojęcia o tem, co się stało. Seanse te powtarzały się częściej. Wreszcie zdrowie panny Stiller zaczęło niknąć. Wystąpiły objawy strasznego nerwowego rozdrażnienia, które jasno wykazywały, że pod wpływem hypnotyzmu panna Stiller traciła zupełnie samowiedzę i własną wolę. Wreszcie biedna kobieta zmarła, wydając na świat syna. Rodzice jej, którzy po niewczasie zrozumieli wreszcie, jakiemu niecnemu oszustwu i wyzyskowi podlegała ich córka, wytoczyli Maryemu sprawę sądową. Ciekawy ten proces rozegrany będzie w tych dniach. Opinja cała potępia sprawcę śmierci biednej kobiety. W każdym razie po raz pierwszy może nadużyto hypnotyzmu w celu uwiedzenia kobiety.

§ **Znowu secesja posłów.** Na sobotniem posiedzeniu Sejmu w Gorycji toczyła się ogólna dyskusja nad budową domu dla obłąkanych. Pos. Marani twierdził, iż Słoweńcy chcą sprawę pogrzebać w komisji. Przeciw temu protestowali słoweńscy posłowie Berbucz, Tuma i Rojicz. Referent domagał się przejścia do natychmiastowej dyskusji szczegółowej. Marszałek Pajer chciał zabrać głos i prosił swego zastępcę Gregorcicza, aby objął przewodnictwo. Gregorcicz nie chciał przewodniczyć i opuścił salę. Wniosek Berbucza, aby sprawę przekazano napowrót komisji skarbowej z wezwaniem, aby złożyła sprawozdanie jeszcze w tej sesji, został odrzucony, poczem Słoweńcy salę opuścili. Wskutek tego musiał marszałek dla braku kompletu posiedzenie zamknąć. Dzienniki wiedeńskie, omawiając exodus posłów słoweńskich z Sejmu w Gorycji, twierdzą, że Słoweńcy wybrali sobie do wykonania tego kroku porę bardzo nieodpowiednią, gdyż przez swoje usunięcie się uniemożliwili uchwalenie funduszu na założenie krajowego zakładu dla obłąkanych.

§ **Niezwykły powód uwolnienia od służby wojskowej** Odrażająca brzydota stała się powodem, że komisja poborowa w Nîmes uznała za niezdolnego do wojska jednego z popisowych, młodzieńca zdrowego, silnie zbudowanego. Prezes komisji, jenerał, oświadczył, że oficerowie i żołnierze tego pułku, do którego nieborak, istotnie podobno strasznie przez naturę upośledzony, zostałby odkomenderowany, nie mogliby powstrzymać się od śmiechu na jego widok, na czem ucierpiałaby karność. To oświadczenie wywołało długie rozprawy, czy wistocie brzydota może uchodzić za powód do uwolnienia od wojska i ostatecznie decyzja zapadła potwierdzająca. Dotąd chyba jeszcze nikt z takiego powodu nie został od wojska uwolniony.

§ **Międzynarodowy kongres fizjologów**, piąty z kolei, obradować będzie w Turynie od d. 7-go do 20 go września pod przewodnictwem głośnego uczonego włoskiego, dra Mossa.

§ **Studentki na uniwersytetach** niemieckich są coraz liczniejsze. Ogółem jest ich obecnie 725 w różnych miastach państwa niemieckiego. Z uniwersytetów niemieckich w Szwajcarji berneński ma najwięcej studentek, a mianowicie 364, między temi 222 cudzoziemki.

§ **Dwoiste kolczyki** są najświeższym wymysłem miljarderek amerykańskich. Bawiąca niedawno na kuracji w Kissingen pani Astor, pierwsza wprowadziła tę modę do Europy, ukazała się pewnego dnia zdumionym kuracjuszom w kolczykach z pereł, z których jedna była biała, druga czarna. Moda ta może dać sposobność do efektownych kontrastów w doborze kamieni.

§ **Nowy order papieski** ustanowiony został dla pielgrzymów do Jerozolimy. Ma on kształt tak zw. krzyża jerozolimskiego, w środku umieszczony jest medal z wizerunkiem Ojca św. i słowami: „Leo XIII. creavit anno MCM.“; na czterech ramionach krzyża znajdują się wizerunki: Zwiastowania, Narodzenia Chrystusa Pana, Chrztu św. i Wieczerzy Pańskiej, oraz napis: „Caristi amor Crucefixi traxit nos“. Na stronie odwrotnej medalu znajduje się w środku wizerunek Chrystusa Zmartwychwstającego, a na ramionach wizerunki modlitwy w Gethemaneh, biczowania, wkładania korony cierniowej i ukrzyżowania, oraz napis: „Signum sacri itineris hierosolymitani“. Krzyż noszony ma być podczas uroczystości kościelnych na czerwonej wstążce, a udzielany będzie przez kustosza Grobu św. każdemu pielgrzymowi, na zasadzie świadectwa sprawowania wydanego przez proboszcza jego parafi. Odbywający podróż do Jerozolimy dwukrotnie otrzymają krzyż srebrny, inni bronzowy.

§ **Malowidła Tintoretta**, w Scuola di San Rocco w Wenecji, uległy takiemu zniszczeniu że trudno je będzie uratować od zupełnej zagłady. Przyczynił się do tego deszcz, który przeciekał przez zepsuty dach; barwy malowideł tak wyblakły, że, zdaniem biegłych, cenne te dzieła, podobnie jak Wieczerza Pańska Lionarda de Vinci'ego, niedługo już potrwają. Celem możliwego zapobieżenia zniszczeniu zupełnemu, zastąpiono dach zepsuty ołowianym, a stare płótno malowideł podbite będzie nowem.

§ **Bibljotekę Maksa Müllera**, słynnego orjentalisty, zmarłego w Oksfordzie profesora, nabył Japończyk, baron Iwasaki, i przeznaczył ją dla uniwersytetu w Tokio. Bibljoteka ta zawiera około 13.000 tomów i liczne rękopisy sanskryckie. Pisma niemieckie występują z ostremi zarzutami, z powodu, iż nie zachowano tych skarbów bibljograficznych w Europie.

§ **Schody o 6 000 stopni.** Są to najdłuższe i najwyższe schody na świecie, a znajdują się w Chinach na górze Tai Shan. Najwyższe, gdyż od pierwszego do ostatniego stopnia mierzą do 1 810 metrów, najdłuższe, gdyż, ażeby wejść na nie do samego końca, trzeba przebyć przestrzeń 26 i pół kilm, ponieważ są pomiędzy niemi liczne i obszerne sienie. O kilometr od miasta Taingan-Fu wznosi się brama pomnikowa, po której bokach stoją dwie również kolosalne pagody. Po przejściu tej bramy zaczyna się między podwójnym szeregiem świątyń, poświęconych Konfucjuszowi, wejście na sławne schody o 6.000 stopni. Chińczycy wchodzą na nie czasami przez tydzień, zatrzymując się po drodze w pagodach, tudzież w gospodach na świętej górze Thai-Shan. Jest to w samej rzeczy więcej, niż 300 pięter domów naszych. Nie bagatela to więc wejść na nie, nawet z perspektywą dojścia u szczytu do „Drzwi nieba“, a nawet do świątyni Konfucjusza.

§ **Rothschild i wielki los.** Z Paryża donoszą, że firma Rothschild wygrała wielki los na loterji urządzonej przez Coquelin'a na rzecz kasy pomocy dla artystów, Baron Rothschild ofiarował wygrane 100.000 fr. Coquelin'owi na założenie schronienia dla artystów.

HUMOR.

Z rozmów małżeńskich.
— Mój mężusiu, kiedyż mi dasz na nowe okrycie.
— W przyszłym tygodniu!
— Mówiłeś to już w przeszłym tygodniu.
— O, bądź spokojna, powiem to samo w przyszłym... Ja nie jestem z tych, którzy z tygodnia na tydzień zmieniają zdanie.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10

Otrzymujemy następujące pismo: Urządzony na dochód budowy domu Czytelni ludowej w Wieliczce w dniu 7 lipca b. r. festyn przyniósł dochodu brutto 1256 k. 8 h. Po potrąceniu wydatków 773 k. 85 h., pozostaje czysty dochód 482 k. 23 h. Za ten tak świetny — jak na miejscowe stosunki — rezultat, składa komitet protektorom festynu pp. Józefie z hr. Romerów Szczerbińskiej i Edmundowi Mümlerowi, paniom gospodyniom festynu i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia, staropolskie „Bóg zapłać“.

Wobec powyższego sprawozdania, zamieszczona w kronice dziennika „Nowej Reformy“ z dnia 16 lipca b. r. nr. 160, korespondencja wymaga sprostowania. P. Korespondent polegał na mylnej informacji, twierdząc, że czysty dochód wynosił przeszło 800 złr., a nadto i inne przezeń przedstawione fakty są bądź zupełnie nieprawdziwe, bądź tendencyjnie przekręcone. Nie chcąc jednak wdawać się w szczegółową dyskusję, komitet poprzestaje na zaznaczeniu, że „śmietanka“, nazwana przez powyższego korespondenta ironicznie „maślanką“, przyłożyła głównie rękę do dzieła; podobne zaś wycieczki przeciwko pewnej warstwie społeczeństwa mogą wywołać wręcz przeciwny skutek i Towarzystwu Czytelni szkodzić.

Komitet.

Mianowania w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami naucz. w szkołach średnich: (C. d.). Przeniesła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: F. Paczosę z Krakowa do gimn. w Tarnowie, S. Czaplickiego z Krakowa do gimn. w Tarnowie, J. Gawora z Krakowa do gimn. w Nowym Sączu, dra S. Dobrzyckiego z Krakowa do gimn. w Bochni, E. Lewka z Krakowa do gimn. w Nowym Sączu, J. Bochniewicza z gimn. do szkoły realnej w Krakowie, W. Arvaya z gimn. św. Anny do gimn. III w Krakowie. (C. d. n.).

Z Dyrekcji kolei państwowych. Dnia 21 b. m. otwarto przystanek osobowy „Zełemionka“, położony na szlaku Stryj-Beskid pomiędzy stacjami Hrebenowem i Tuchlą dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego na czas od 1 maja do 30 września włącznie każdego roku. Bilety jazdy wydają konduktorzy w pociągu. Ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą w stacji oddawczej.

Z wystawy Akademji Sztuk pięknych.

Dawna szkoła Sztuk pięknych, podniesiona w tym roku do rzędu Akademij, pod szczęśliwą wróżbą rozpoczęła nową erę swego istnienia, czego dowodnym objawem doroczna wystawa prac uczniów wszystkich oddziałów: rysunku, malarstwa i rzeźby. Niepodobna nam wdawać się w ocenę wszystkich wystawionych studjów, poprzestaniemy więc tylko na skonstatowaniu ogólnego postępu na wszystkich kursach, odpowiadającego w zupełności nowemu mianu Akademji i zastanowimy się pokrótce nad wybitniejszemi pracami więcej zaawansowanych uczniów.

W trzech „szkołach“ rysunku oglądać można było studja aktów i głów, świadczące o sumiennej pracy całorocznej, ocenionej też przez grono profesorów Akademji, którzy pod przewodnictwem dyrektora p. Juljana Fałata, rozdaniem srebrnych i bronzowych medali oraz udzielaniem zaszczytnych wzmianek wyróżnili następujących uczniów: w klasie rysunkowej prof. Cynka medal srebrny otrzymał p. K. Kaczmarski, medal bronzowy pp. M. Bojczuk i J. Wrzesiński; zaszczytne wzmianki Karol Szpondrowski i M-

Zarucki. — W szkole rysunków prof. Mehofera z licznych prac, rozwieszonych wśród nieco pretensjonalnej dekoracji w stylu t. zw. „secesyjnym", wyróżniono medalem srebrnym rysunki pp. F. Dembczuka i Stan. Pichora, bronzowym zaś p. Karszniewicza. Prócz studjów akademickich wystawiono szereg mniej lub więcej udatnych kompozycyj, świadczących o pomysłowości autorów; ładna zwłaszcza jest nagrodzona na konkursie „Noc" p. J. Pola.

W szkole rysunków prof. Unierzyskiego otrzymali medale srebrne: p. Fryd. Pautsch, którego prace odznaczają się silnem odczuciem koloru i p. K. Frycz za szereg artystycznie traktowanych karykatur satyrycznych, na tle stosunków szkolnych. Medal bronzowy otrzymał p. W. Rzegociński; wzmianki pochwalne pp.: K. Brandel, Miecz. Jakimowicz i Strukiewicz.

Więcej interesu dla szerszej publiczności przedstawiały działy malarskie, w których z prawdziwą przyjemnością dłużej się zatrzymywać można było.— W szkole malarstwa prof. Wyczółkowskiego znać w tym roku starania wcale nie bezowocne. Najciekawsze studja wystawili pp.: Bujko i Piekarski (medale srebrne), p. Czajkowski otrzymał ze wszech miar mu się należący medal bronzowy; wspomnieć nadto musimy o szczerej prostocie w pracach p. Krasnowolskiego. Szkoła malarska prof. Axentowicza wystawiła sporo dobrze wykończonych studjów, z których na wyróżnienie zasługuje akt kobiecy p. Stef. Bukowskiego, nagrodzony medalem srebrnym; bronzowy medal przypadł p. St. Goldfingerowi. W pracach pana Paczowskiego przebija się niemała pilność, nagrodzono również bronzowym medalem.

Atrakcją tegorocznej wystawy szkolnej był bezsprzecznie kurs pejzażowy prof. Stanisławskiego, mimo, iż wystawione tam pejzaże, którym kilka słów poświęcimy, dostały najgorsze pomieszczenie ze wszystkich działów ze względu na ciasnotę i niemożliwe oświetlenie.

Dawniej na tym dziale widywaliśmy studja, robione pod wpływem wybitnej indywidualności nauczyciela. Dzisiaj ci sami uczniowie po kilkoletniej na tem polu pracy dojrzeli i, rzec można, zrozumieli właściwości polskiego pejzażu. To już nie suche studja akademickie, lecz poważne prace. P. Kamocki w swych krajobrazach dał nam wierny nastrój wsi podolskiej, pomimo nieco zbyt suchego traktowania ich pod względem technicznym, czego zdołał uniknąć w swych przepysznych „wnętrzach cerkiewnych". P. Ziomek, nagrodzony medalem srebrnym, odczuwa świetnie naszą swojską przyrodę i traktuje pejzaż z ogromną poezją. Prace p. Bujki (medal srebrny), odznaczają się wielką wykwintnością i subtelnem odczuciem natury. Pyszny jest jego widok na lasy z ruin zamku Tenczyńskiego. To samo odnosi się do prac Szczyglińskiego, urodzonego kolorysty, który i w rysunku odznacza się prawdziwą poprawnością.

Na wszelkie uznanie zasługują prace tak wybitnych talentów, jak p. A. Procajłowicz (wzmianka zaszczytna), p. Straszkiewicz, (również zaszczytna wzmianka), p. Karszniewicz i wielu innych. Słabych rzeczy nie było prawie wcale. Sala pejzażu jest prawdziwą chlubą naszej malarskiej „Almae Matris".— Najciekawszą, po sali krajobrazów, jest sala rzeźby prof. Laszczki. Można tam było znaleść wiele ciekawych prac p. Dunikowskiego i zaszczytnie znanego już młodego artysty A. Biegasa, którego talent coraz bardziej się rozwija i potęguje. Na wyszczególnienie zasługuje dział koni p. Baurykiewicza. Medale bronzowe otrzymali w tej szkole pp. Rudlicki i Szebesta.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Wiedeń: Księżna Hohenberg, żona arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, powiła wczoraj szczęśliwie córkę.

Berlin: „Vorwärts" ogłasza tajną opinję rosyjskich władz wojskowych przeciw nadużyciom żydów wobec wojska. Opinja żąda, aby żyd za obrazę wojskowego był stawiony przed sąd wojenny i aby gubernator miał prawo pewnych żydów w drodze administracyjnej wysyłać do ich gmin przynależności i karać grzywnami. „Vorwärts" dodaje, iż zarządzenie to zwaca się przeciw żydom-socjalistom w Królestwie Polskiem.

Londyn: Z Pekinu telegrafują, że Chińczycy okazują jawnie wielkie niezadowolenie z zamiaru zbudowania koszar dla wojsk wewnątrz obwarowanej dzielnicy poselskiej. Obawiają się oporu czynnego.

Waszyngton: Według sprawozdań biur meteorologicznych niema żadnej nadziei, aby upały, panujące obecnie w zachodnich i środkowych Stanach, rychło ustały.

W miejscowości St. Louis umarło 40 osób na udar słoneczny.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę górniczego i naczelnika zarządu salinarnego w Bochni Stanisława Rogoyskiego starszym radcą górniczym z poborami szóstej klasy rangi.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 25 LIPCA 1901.

Budapeszt: Wobec odkryć, tyczących się planów Banffy'ego w sprawie zawieszenia konstytucji, stronnictwo niezawisłości domaga się ciągle zwołania natychmiast parlamentu. Według przepisów, to zwołanie musi nastąpić, jeżeli domaga się tego 20-tu posłów. Obecnie zbierane są podpisy. Gabinet Banffy'ego ma być oddany pod sąd.

Budapeszt: W Privigaje (komitet trenczyński) wybrano do parlamentu 771 głosami kandydata stronnictwa ludowego ks. dra Aleksandra Ernsta, szambelana papieskiego. Kandydat liberalny, dr Aladar Markhof, adwokat z Budapesztu, pomimo wielkiego nacisku ze strony organów rządowych, otrzymał 662 głosy.

Berlin: Cesarz Wilhem II zaprosił na manewry sierpniowe armji niemieckiej księcia Aostę z tem postanowieniem, by przy tej sposobności zamianować go szefem pułku dragonów. Książę wobecności cesarza wręczy korpusowi oficerskiemu swój portret.

Rzym: Uditore nuncjatury monachijskiej, msgr. ks. Nicotra, otrzymał nominację na uditora nuncjatury wiedeńskiej.

Rzym: Amerykański chargé d'affaires, Lewis M. Iddings imieniem gabinetu waszyngtońskiego zapewnił rząd tutejszy, że wszyscy sprawcy zlynchowania Włochów, będą ukarani, a rząd amerykański wypłaci rodzinom ofiar odpowiednie odszkodowanie.

Sofja: Akt oskarżenia, opracowany przez prokuratora sądu okręgowego, zarzuca Borysowi Sarafowi i Sofronowi Stojanowowi współudział w robotach, mających na celu zamordowanie Gryla Fitowskiego i prof. Michaileanu w Bukareszcie.

Paryż: Donoszą z Saignon, że książę Henryk Orleański spędził ostatnią noc spokojnie.

Paryż: W pobliżu paryskiego mostu Billancourt, podczas manewrów, wypadło 7 kirasjerów z łodzi do wody. Czterech wyratowano, trzej utonęli.

Neapol: Biuletyn o zdrowiu Crispi'ego, ogłoszony dzisiaj, stwierdza, że chory ma się lepiej.

Bremerhaven: Przybyło tutaj na pokładzie parowca „Hamburg" 10 oficerów i 599 żołnierzy z korpusu wschodnio azjatyckiego, pod przewodnictwem rotmistrza Rautenberga. Przyjęto ich i ugoszczono. Pięćdziesięciu rekonwalescentów odwieziono do szpitala garnizonowego.

Elbląg: Balon z dwoma rosyjskimi oficerami z Warszawy spadł w okolcy Marienbuga. Jazda trwała sześć godzin.

Bruksela: Dr Leyds wraz z sekretarzem legacyjnym, Jonkheer van der Hoeven, wyjechał do Hilversum, do prezydenta Krügera.

Dziennikarski gabinet.

Kopenhaga: W skład nowego gabinetu, utworzonego przez profesora Deuntzera, weszło aż dwu redaktorów: Hörup i Sörensen.

Gabinet tak się przedstawia: Prezydjum i sprawy zewnętrzne Deuntzer, sprawiedliwość Alberti, oświatę i wyznania Christen, finanse Hage, rolnictwo Ole Hansen, roboty publiczne redaktor Hörup, marynarka kontradmirał Jöhnke, wojna pułkownik Madsen, sprawy wewnętrzne redaktor Enevold Sörensen. Wszyscy ministrowie należą do lewicy parlamentarnej.

Gwałty Kurdów.

Konstantynopol: Codziennie nadchodzą tutaj wiadomości o nowych gwałtach Kurdów.

Halil aga z plemienia Hassananli spalił miejscowość Kara-Aghil, wymordował mężczyzn i uprowadził z sobą kobiety.

Sensacyjna dymisja.

Berlin: Nagłą dymisję alzacko-lotaryńskiego sekretarza stanu Puttkamera uważają za utratę łaski monarszej. Cesarz rozgniewał się na niego za artykuły inspirowane jakoby przez Puttkamera w „Strassburger Post", a potępiające nominację hr. Zeppelina na prezydenta okręgu lolaryńskiego po baronie Hammersteinie, który został ministrem spraw wewnętrznych. Porażki, doznane przez Puttkamera w sprawie utworzenia fakultetu katolickiego w Strassburgu i zamianowania biskupa w Metzu, przyczyniły się także do upadku kierującego w Alzacji i Lotaryngji ministra. Namiestnik książę Hohenlohe zdawał się również sprzyjać upadkowi Puttkamera.

Strassburg: Następca Puttkamera będzie mianowany dopiero po powrocie cesarza ze Skandynawji. Sądzą, że teraz paragraf o dyktaturze będzie zniesiony. Puttkamer był żarliwym obrońcą tego paragrafu. Jako następców Puttkamera, wymieniają ks. Eulenburga i hr. Waldersee.

Znowu bokserzy?

Londyn: „Standard" donosi z Szanghaju pod dstą wczorajszą, że regularne wojska chińskie i rosyjskie poniosły klęskę w południowej Mandżurji, w walce, stoczonej z powstańcami, którzy zajmują się teraz niszczeniem linij telegraficznych.

Poszukuję młyna wodn.

polskiego lub amerykańskiego ze stałą siłą, w zachodniej Galicji, **do wydzierżawienia.** Kupno nie wyklucone. Zgłoszenia: Otton Kr bahl w Dro gini koło Myślenic. 1933 3 3

Piękny nowy dom

z ogródkiem warzywnym w najpiękniejszem i najbliższem przedmieściu Krakowa, **do sprzedania** za 2500 złr. 500 złr. może zostać na hipotece Zwierzyniec Nr. 199, pod klasztorem obok płynącej Rudawy. 1957 3 3

KSIĘGARNIA Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła znakowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków Obcych a bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ent., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy 1·80 ent., kurs II 4·80 ent., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 ent.

Wypisy francuskie **(Chrestomathie Française)** ze słownikiem w 4-rech językach.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski,** kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

„Samouczek“ **Polsko-Ruski** I-y kurs złr. 1·80, II-gi kurs złr. 2·75 ct.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach. 155 14 24

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„**Piwo Bawarskie**“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „**Piwo Bawarskie**“ uskuteczenia zamówienia wyłącznie browar w Trzcinicy, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wład. Grabowskiego

oraz Biuro Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 1605

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Pracownia duża malarska Krupnicza 17.

Sklep z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Krupnicza 24 i 17, Grodzka 48 i 31, Starowiślna 33, 63, Jagiellońska 5, Karmelicka 10 i 36, Zwierzyniecka 33, Długa 20, św. Jana 18, Szlak 35.

Pokój z meblami lub bez: Topolowa 40 III p., Sławkowska 6 II p., Florjańska 33 II p., Warszawska 3 III i I p., Podwale 2 II p. Krupnicza 8 I p., Zwierzyniecka 30 II p., Rynek 23 II p. i 43 III p., Pawia 8 III p., św. Jana 12 II p. i 18 III p. Wolska 13 I p. Radziwiłłowska 13 II p. i 17 part., Czysta 3 I. p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: św. Sebastjana 10 I p., Mały Rynek 2 II p., Florjańska 33 II p., św. Jana 20 II p., Kopernika 20 II p. Sławkowska 12 II p., Sewoderska 128 I p., Gołębia 4 I p., Michałowskiego 78 I p.

Pokój przedp. i kuchnia: Retoryka 10 part., Długa 37.

2 pokoje, przedpokój i kuchnia: Gołębia 8 I p. 6 I p., Krupnicza 21 part. Pawia 8 II p. Długa 76 part., św. Gertrudy 7 II p., Lubicz 15 I p.

3 pokoje, przed. i kuchnia: Radziwiłłowska 17 III p., Straszewskiego 8 II p., Zwierzyniecka 25, 19 i 9 part. i 21 i 25 II p., Starowiślna 63 I p., Grodzka 34 II p., Retoryka 12 i 2 I p., Asnyka 9 II p., Jabłonowskich 18 II p., Pędzichów 22 II p. Mikołajska 28 I p., Zielona 5 II p., Czysta 12 I i II p., Szlak 6 part., Wolska 13 i 36 part., plac Groble 4 i 18 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Wolska 26 II p., Rynek kleparski 15 II p., Straszewskiego 8 I p., Grodzka 44 II p., 55 I p., Smoleńsk 19 II p., Rynek 16 I p., Pańska 10 I p., Gołębia 14 II p., Zwierzyniecka 21 I p., Podwale 9 part., Karmelicka 42 I p. i 8 II p., Starowiślna 63 part.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 II p., Kolejowa 3 part., Gołębia 6 II p., Kopernika 8 i 2 I p., Radziwiłłowska 19 par., Florjańska 40 I p. Warszawska 3 II p., Siemiradzkiego 14 II p., Szewska 19 I p., Łazienna 3 part., Krupnicza 7 II p., Grodzka 4 II p., Smoleńsk 21 II p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Pańska 7 I p., św. Jana 15 I p., Studencka 3 II p., Grodzka 44 I p.

8 pokoi, przedp. i kuchnia: Łobzowska 24 part., ś. Sebestjana 10 I p., plac Groble 15 I p.

7 pokoi, przedp. i kuchnia: Wiślna 5 II p., Karmelicka 40 I p.

Maść aptekarza Thierrego



z zieloną marką ochronną „Zakonnica“ w 12 małych, albo w 6 flaszkach podwójnej wielkości K. **4**, wolne od porta

A. Thierrego centyfoljowa maść do ran

2 słoiki K. **3·50**, wolne od porta, za gotówkę.

A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Wiedeń: Skład centralny apteka C. Brady, Fleischmarkt I **Budapeszt:** Apteka J. v. Török i Dra Eggera. **Agram:** u aptekarza S. Mittelbacha. 1823

Pojedynczo do nabycia we wszystkich aptekach.

Handel towarów kolonialnych i win

istniejący **przeszło od stu lat, dobrze prosperujący,** obrotem rocznym **około 60.000 złr.,** pod **korzystnymi warunkami do sprzedania.**

Bliższych informacyj udzieli z grzeczności WPan **Leon Schiller** om Agencyjno-komisowy **w Krakowie** ulica Szpitalna — oraz handel **W. Mikuszewskiego w Podgórzu.** 1896 6 6

Nadzwyczajny likier MONTE CRISTO pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.*

Cena I oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy. Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze.

Dyrektor **JOSEF ARCHLEB,** k. und k. **Hoflieferant,** *fabrykant likierów „La Ferme“.* 817 29 31

SZAFA

(kantorek) z XVIII w., ozdobiona bronzami, do sprzedania. Wiadomość u stróża, Garbarska 4. 1979

TUTKI

ze specjalnej bibułki

„ABADIE“

„PRIMUS“

są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia.

„Fabryka Lwów, Mickiewicza 2. Główny skład dla Krakowa **JANECZEK i WOYCIECHOWSKI, Rynek L. 8.** 1515

Starych

ośm prawdziwych **dywanów perskich** do sprzedania w banku zastawniczym **W. Angelusa** Kraków, Wiślna Nr. 3. 1978 2 3

W Królestwie MAJĄTEK

około Szkalbmierza,

przeszło 10 włók dobrej gleby, z inwentarzem i dobrymi budynkami, ogrodem i dworem w całej pełni, **na zamianę** za kamienicę w Krakowie.

Ktoby miał prawo rosyjskiego poddaństwa, zechce się zgłosić po wiadomość, któej udzieli p. **Ignacy Plesnar,** Kraków, ulica Szewska L. 13. 1832

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli do uskutecznienia transakcji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1874 12 0

MARKA OCHRONNA. Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.



Krajowe Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“ W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko zwrotną pocztą. 1964

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE

(ERNSDORF), Śląsk Austryacki przy Bielsku,

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Ślązkich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długo letni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.** 1345 32 28

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założony w roku 1878,

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamajka znakomita i silna	„	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„	8·—
Ceylon I-ma	„	8·75

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej). — Cenniki na żądanie darmo i franco. 1085 4 0

Piękna wieś

jakiej rzadko znaleźć można, 180 mórg obszaru, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym, z prześlicznym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 złr., z długiem Tow. Kredytow. 35.000 złr. **ma do sprzedania** Pan I. PLESNAR, dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13. 1405 5 5

Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS

najlepszy zapach pokojowy

The Crown Perfumery Comp., London.



Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Pean, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chypbre, Violette Ambrée, Reseda.

1114 47 52

Do nabycia we wszyst. składach perfum i droguerjach.

Nowość! **Zapach Souvenir de Marie Antoinette. Extra Violet.**

Generalny zastępca: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

c. k. uprz. Woda do mycia koni.



Od 40 lat w stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia do nadzwyczajnej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY

c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 45 20

aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Rower podwójny

(Tandem) w zupełnie dobrym stanie, z powodu wyjazdu właściciela **zaraz** do sprzedania za 80 złr. Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“. 1972 3 3

Majątek Ziemski

13 klm. od Krakowa oddalony, — o bardzo dobrej glebie pszennej, obejmujący 170 mórg roli, łąk i lasu, wraz z inwentarzem żywym i martwym, dobrze zagospodarowany, za cenę 42.000 złr., z długiem 20,000 złr. — **ma zaraz do sprzedania**

p. IGNACY PLESNAR

KRAKÓW, 1469

Szewska l. 13. — „Głos Narodu“.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski.
Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa